

Kochani,

piszę do Was na kilka godzin przed tym, gdy zdecydujecie o przyszłości Polski. Bo nie tylko o Polskę 2050 w dzisiejszym wyborze chodzi.

Wynik wyborów z 2023., dzisiejsze sondaże, tysiące rozmów, które toczyliśmy na co dzień: wszystko pokazuje, że choć nie minęła polaryzacja, minął czas wielkich monopartii. Nadszedł czas koalicji. Bo niezależnie od tego jak wielkie były, są, i będą dwie największe dziś partie - o tym, która z nich stworzy rząd, zdecydują partie mniejsze. A żeby były koalicje - muszą być koalicjanci. To proste. Silna, autonomiczna, wyrazista Polska 2050 to, tak jak jesienią 2023., kotwica demokracji. Filar bezpieczeństwa i rozwoju naszego wspólnego Domu.

Piszę o tym dlatego, że w tym kluczowym momencie, chcę Was zachęcić, byśmy wspólnie spojrzeli na wagę naszych wyborów, zobaczyli je w szerokiej perspektywie.

We wrześniu ubiegłego roku, po wielu rozmowach, podjąłem, decyzję że nie będę kandydował na przewodniczącego. To nie był dla mnie prosty krok, łatwy moment. Polska 2050 zaczynała się przecież sześć lat temu, u mnie w mieszkaniu, do którego – przed kampanią prezydencką 2020 r. – zapraszałem kolejnych „pionierów”. Początkowo przekonani, że ich wkręcą - kolejno decydowali się zostawić to, co bezpieczne i pewne, zaryzykować pracę dla nowej nadziei.

Ze sporą częścią z Was, w kolejnych siedzibach, na kolejnych trasach po Polsce, ucieraliśmy nasze DNA, nasze wartości, krzepiliśmy w naszej tożsamości. Wiecie dobrze, ile przez ten czas udało się zrobić. I jak złym pomysłem jest słuchać dziś złych języków: opłacanych trolli, czy „mądrali” zastaniających się siłą redakcji czy profesorskich tytułów, którzy nigdy w życiu nie mieli by procenta tej odwagi, którą mieliście Wy. Bo Wy, zamiast krzyczeć na telewizor, czy pisać „co mi się pomyślało”, mieliście „jaja”, żeby położyć na szali czas, siły, pieniądze, żeby wejść na boisko, realnie powalczyć, poznać smak porażki, też bezsilności, ale i wygranej, sukcesu, spełnienia.

I już zmieniliście Polskę. Razem ją zmieniliśmy. Partia, która sądziła, że nasz kraj to jej prywatna kolonia – dzięki Waszej pracy, mądrze zawiązanej koalicji z PSL i wspianiemu wynikowi „Trzeciej Drogi”, musiała oddać władzę. Dzięki naszym posłankom i posłom działa zmieniająca Polskę, i cementująca jej bezpieczeństwo koalicja. Mamy mały klub, a mimo to jesteśmy jednym z liderów, gdy idzie o liczbę składanych projektów. Nasi posłowie – widzę to co posiedzenie – naprawdę ciężko harują dla załatwiania centymetr po centymetrze spraw, o które na co dzień potykają się miliony z nas. Jestem dumny z naszych pań minister i wiceministrów. Świetnie pracują nasi radni. Nasi działacze w regionach nie zapomnieli, że politykę robi się nie dla siebie, a dla innych, inaczej to nie ma sensu.

Słyszę to co chwila, tak jak pewnie Wy: Polska 2050 jest potrzebna. Bo potrzebne jest mądre, otwarte centrum - nie zamknięte jak partie skrajności. Skupione na rozwoju państwa, a nie na upokorzeniu przeciwnika i jego wyborcy. Chcemy, wierzę, być partią,

która przywraca ludzki wymiar polityce. Która otwiera ją na ludzi, przybliża ją im. Która wnosi do niej zupełnie inne wartości.

Przed nami dziś ważny punkt zwrotny: odpowiedź na pytanie, w jaki sposób realizować tę misję przez następne trzy lata.

Ta kampania wyborcza, stwierdzam to ze smutkiem, zamiast zbudować, wyniszczyła naszą partię. Obudziła w nas, i niech to będzie lekcją dla nas, demony. Wspaniali działacze zmieniali się w ziejących nienawiścią agitatorów tej, czy innej strony. W odezwie do kandydatów pisałem parę dni temu: uważajcie, żebyście nie popełnili zbrodni, a tym właśnie będzie zrobienie z dobrych ludzi, ludzi złych.

Na szczęście - dużo dobrego wydarzyło się też na spotkaniach z kandydatami i kandydatkami w terenie. Nowe kierownictwo, MUSI zapewnić nas, że jego zwycięstwo będzie czymś więcej, niż „zaoraniem” tych drugich. To czas budowniczych mostów, nie warownych zamków.

Do drugiej tury wyborów, naszą decyzją, trafiły dwie kandydatki, które są z nami niemal od początku. Tytanki pracy. Osoby na wskroś uczciwe. Lubię je, szanuję, zjedliśmy razem nie beczkę, ale kopalnię soli. Kandydatki są dwie, głos jednak może być tylko jeden. Kogo wybiorę?

Nie wskażę nazwiska. Powiem Wam tylko, czym sam, jako jeden z kilkuset, dziś będę się kierował.

Wybiorę kogoś, kto mocno postawi na podmiotowość, autonomię naszej partii. Rozumiem, że nie wszyscy jesteście jeszcze impregnowani na ataki, kłamstwa, pogardę i manipulacje – w ich ocenie – „wspierających” K15X mediów. To, że próbują nas zniszczyć sojusznicy, a nie przeciwnicy, nie oznacza przecież jeszcze, że mają rację. I że – skoro niszczą nas „przyjaciele” – my sami powinniśmy zacząć niszczyć sami siebie. Oni, próbując zniszczyć Polskę 2050, szykują nam przecież tragedię za dwa lata, bo niszcząc koalicjantów, tworzą przestrzeń dla innej koalicji, tej ultraprawicowej, z Braunem.

Antidotum na te kłamstwa? Tylko prawda. Powinniśmy nie zastanawiać się więc dziś, który nasz wybór pochwali jutro „Newsweek”, czy Onet, a cierpliwie i stanowczo powtarzać fakty. Niepodważalne i proste. Rozmawiamy z różnymi ludźmi, chodzimy do różnych telewizji. Ale jesteśmy lojalnym koalicjantem, wywiązującym się sumiennie i skrupulatnie, ze WSZYSTKICH zobowiązań umowy, jaka wiąże nas z KO, PSL i Lewicą. Nikt, również żadna z kandydatek, nie zakłada też dziś żadnego innego scenariusza.

Wybieram dziś z przekonaniem, że tylko i wyłącznie autonomiczna pozycja wszystkich tworzących K15X ugrupowań, jest w stanie zabezpieczyć Polskę przed brunatną perspektywą. Każdy z nas osobno zachęca bowiem takich wyborców, którzy nigdy odnajdą się w dominującej politycznie i medialnie partii. A ci z kolei, nawet jeśli byłoby ich kilkaset tysięcy, czy milion, są niezbędni do utrzymania Polski na bezpiecznym kursie.

Z tego płynie też z kolei wniosek, że Polska 2050 nie może też więc być kolejną inkarnacją projektów, które zdecydowały roztopić się w projektach większych. Polska 2050 ma swoją drogę. Swoje DNA. Swoją wizję. Wybiorę więc dziś grono polityków znacznie szersze, i bardziej różnorodne niż to, które dziesięć lat temu tworzyło, z umiarkowanym sukcesem, inną partię.

Gdy będziecie dziś, dokonując wyboru, oceniać kondycję Polski 2050, bądźcie zaś, proszę, dla niej nie tylko surowi, ale i czuli, patrząc na to, co przeszła. Ruch obywatelski, stworzony od zera, który w trzy lata przebiega z marszu morderczy multimaraton wszystkich możliwych wyborów, formując się w biegu, i biorąc współodpowiedzialność za państwo. Tak, popełniliśmy po drodze mnóstwo błędów: kadrowych, zarządczych, komunikacyjnych. Tak, popełniłem je i ja, wycieńczony walką na tysiącu frontów, kampaniami, dźwiganiem naszego wizerunku i odpowiedzialności za ruch, dniem i nocą, przez sześć lat. Serdecznie Was za nie przepraszam. Tak, jesteśmy dziś solidnie poobijani. Ale poobijana nie jest nasza nadzieja. Wiem to, bo w przeciwnym razie nie spieralibyśmy się tak mocno o to, jaka przed Polską 2050 jest przyszłość.

Gdy słyszę, że dzisiejsze wybory mają być rywalizacją „kontynuacji” i „zmiany”, uśmiecham się serdecznie do tych, którzy nie dostrzegają, że każda z kandydatek, niezależnie od tego, która wygra, i tak zmianą będzie. Otworzy przecież zupełnie nowy etap w działaniu organizacji, poprowadzi ją w nowy sposób. Zmiana to nie rewanżyzm, bo dobry w kampaniach – nie jest żadnym pomysłem na pracę i życie. Ale jasne jest też, że nie ma powrotu do tego, co było, nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. A choć nie zawsze da się zmienić politykę, tragedią będzie, jeśli polityce uda się zmienić nas. Fajniej, a w dłuższej perspektywie zawsze bardziej opłacalnie, jest być sobą, po prostu.

Co to znaczy w praktyce? Myślę, że Polska 2050 powinna głośniejsz i skuteczniejsz, przy użyciu różnych narzędzi dostępnych w parlamencie, wyraźniejsz dopominać się u koalicjantów realizacji rzeczy, które obiecaliśmy wyborcom. Bo przecież oni dlatego właśnie powierzyli nam w ręce Polskę. Nie uważam asertywności za arogancję. A Koalicji dojrzałych partnerów za obszar, w którym warto tracić czas na badanie, kto akurat ma dobry nastrój, kto zły, kto ma ciche, a kto głośnie dni. Jesteśmy nie w trudnym związku, a w pracy. Ta praca ma swój cel: Polska ma być, tak jak się umówiliśmy: zielona, solidarna DEMOKRATYCZNA i bezpieczna.

Polska 2050 nie jest, i być nie powinna, „partią liberałów”. Nie jest też partią „liberatożernych” socjalistów. Zawsze myślałem o nas jak o „partii ludzi pracy”, i to zarówno pracowników jak i pracodawców. Bo i jednym i drugim winni jesteśmy państwo, które szanuje podatki. Określałem nas mianem „partii rodziców” – troska o szkołę, zdrowie, transport, uczciwe prawo pracy, o wszystko co wspólne, zakłada wręcz wspieranie przedsiębiorczości. Która z kolei sprawiedliwie partycypując w tym, co wspólne, może się dzięki temu rozwijać jeszcze sprawniej.

Chcę Polski 2050, która – osadzona w regionach - czyta, rozumie, umie wyjaśnić grę toczoną dziś na świecie. Która głośno i wyraźnie przeciwstawia się antyukraińskiej fobii. Która wie, że miejsce Polski jest na Zachodzie, nie na Wschodzie, i że niektórzy nasi sojusznicy nie zawsze robią rzeczy, które powinniśmy milcząco akceptować. Chcę

Polski 2050, która rozumie wiek XXI, a nie kopiuje XX. Która wie, że Big Techy mają nie tylko prawa, a twoja wolność w internecie kończy się tam, gdzie zaczyna się moja. Która wie, że sztuczną inteligencję karmi często prawdziwa głupota, ze złem i śmiercią pod rękę. I że warto zadbać o to, by władzy w 2027 nie wybrały nam ruskie boty.

Chcę Polski 2050, która nie kładzie uszu po sobie, bo coś nie spodobało się pani minister, ale twardo walczy o szkołę podstawową wolną od smartfonów. Która ma odwagę pytać: a co z naszą mrożoną od roku ustawą zabezpieczającą nas poprzez referendum przez podnoszącą głowę hydrę Polexitu?

Chcę Polski 2050, która umie odważnie walczyć wraz ludźmi z wpływowymi lobby. Która ma odwagę powiedzieć, że bezpieczeństwo nie wyklucza człowieczeństwa: wspiera budowę Tarczy Wschód, oraz mówi głośno i wyraźnie: pushbacki są nielegalne. Która stoi murem za polskim mundurem, wspiera szybki rozwój polskiej armii. Ale nigdy nie zapisze się do jednej z armii odbierających nam spokój, prowadząc od 20. lat wykrwawiającą nas domową wojnę.

Polska 2050 to dla mnie rodzina, Europa, rozwój, pokój. I odwaga. To bezpieczny port, który zna swoją wartość i nie trzęsie się ze strachu, bo obok rzesze klientów przyciąga ten czy inny lunapark.

Chcę Polski 2050, która nigdy nie pójdzie w taktyczne koalicje z tymi, którzy mają lepkie ręce, albo brunatne głowy. Której obca też jednak będzie plemienna pogarda, nawet gdy uprawiają ją „nasi”. I która programowo, i o różnych porach dnia i nocy, rozmawiać będzie z tymi, którzy nie przekraczając granic faszyzmu czy innych niebezpiecznych postaw, wybrani zostali by reprezentować Polki i Polaków, a są dziś po drugiej politycznej stronie.

Chcę partii, która będzie się szcycić tym, że ma w sobie wciąż DNA organizacji pozarządowej, jej wrażliwość. Że wyrosła ze stowarzyszenia i z think tanku, a nie takiej, która będzie przepraszać, że nie umie w mordobicia i hejt tak dobrze, jak inni. Chcę Polski 2050, która daje nadzieję, siłę, pokój. Dzięki której chce się, a nie odechciewa żyć. Która da przestrzeń wszystkim tym, co chcą współbudować i współtworzyć z nami, a twardą ręką pogoni ze swoich szeregów seryjnych wędrownych karierowiczów.

Chcę wybrać Polskę 2050, która jest zmianą, bo jest odwagą. Polska 2050 jest kobietą, to pokazuje również skład dzisiejszej drugiej tury. Będziemy pierwszą partią parlamentarną w Polsce, na której czele stanęła kobieta. Awansem gratulując zwyciężczyni dzisiejszych wyborów (której, rzecz jasna, jeszcze nie znam), chcę zapewnić o swojej obecności, baczным obserwowaniu działań nowych władz ugrupowania, i gotowości do wsparcia wszędzie tam, gdzie będzie potrzebne.

Na koniec: trochę bardziej osobiście. Poznaliśmy się przez te ostatnie lata dobrze. Wiecie, że mimo wyraźnie zaznaczonego temperamentu, mam też cechę, która w partyjnej polityce uważana jest za wadę. Jestem człowiekiem pokoju, nie wojny. Próbowałem przez tych parę lat nauczyć się nienawidzić kogoś, próbowałem nauczyć się pogardy – nie umiem. Inny nie będę, będę właśnie taki. Będę, tak jak robiłem to

będąc Marszałkiem Sejmu, szanował przeciwników, zawsze wolał zrobić wspólnie coś razem – gdy otwiera się na to okno – niż łapać ich w taktyczne sidła, by się wykrwawili. Brzydzę się nepotyzmem, załatwiactwem, którego w mojej ocenie nie usprawiedliwia żaden „interes naszych ludzi”, czy argumenty: „ale wszyscy tak robią”. Niech robią. Będę zawsze uważał, że polityk bez spędzenia choć minimalnego czasu na wolontariacie, tam gdzie liczą się nie partie, a ręce, serce, człowiek – jako polityk gnije.

Mam nadzieję na wiele spotkań, rozmów z Wami. Na wspólne budowanie, pracę, żarty, na spotkania przy stole. Zapewniam: nie pozbędziecie się mnie chyba tak łatwo 😊

Tęsknię za Wami i do Was. Z całego serca ściskam Was wszystkich i życzę Wam – i nam – dobrej drogi. Zrobimy dziś na niej ważny krok.

Powodzenia!

Szymon Hołownia